









# DOM RODZINNY

Opowiadania historyczne.  
Opisy krajoznawcze.  
Poradnik praktyczny.

Dodatek tygodniowy  
**Gazety Narodowej**

Wiersze, nowelki i żarty.  
Zagadki i łamigłówki.  
Listy i odpowiedzi.

Bolało mię, że uczeni tak pilnie zgłębiając tak drobne rzeczy ziemskie, nie dostrzegli stałej zasady we wspaniałej budowie świata, który dla nas ów najlepszy i najdoskonalszy Budowniczy stworzył.  
Mikołaj Kopernik.

JAN ROZUM.

## \* Pożółkły liście

Pożółkły liście... opadają z drzew  
Na ziemię, ścielą się cicho, pokotem,  
Zczerniałe, wyblakłe, mieniające się złotem...  
W cichym szeleście — drga jesieni śpiew...  
Pożółkły liście... spustoszały pola...  
Niedawno zbóż pełne, kwietne i wesołe. —  
Ku niebu sterczą dziś ścierniska gołe,  
Pospępne i puste jak sieroca dola...  
Pożółkły liście... powiał wiatr z północy...  
To nadchodzącej zimy przyszedł wieszcz...  
W chłodzie swym przyniósł jakiś dziwny  
dreszcz...

Zaglądę życiu przyniósł w swojej mocy. —  
Lecz serc nie zmrozi, bo w nich ogień płoniel  
Który rozbłyśnie — w nowej wiosny ploniel.

BRONISŁAWA ZABIERZOWSKA

## \* b. p. ASTRY

O smutne kwiaty, kwiaty jesienne,  
Czemuście główki swoje schyliły,  
Jakby do życia wam zbrakło siły.  
O astry moje wielopromienne.  
O! czemuż, astry, smutne stoicie?  
Blade wy kwiaty, kwiaty jesieni!  
Czy może wichrów wy się boicie?  
Czy może żal wam słońca promieni?  
Może łudzone przez inne kwiaty  
Za chwilą szczęścia wiecznie tęsknicie  
I ciche szepty szlecie w zaświaty  
I o los lepszy niebios prosicie?  
Żal mi was, astry! Przekwitły róże,  
Lecz one w pełni poznały życie.  
A wy nie wiecie co — słońce... burze...  
Bez żadnych wspomnień umrzeć musicie.

MIRSAM.

## JESIENNE REFLEKSJE. (Szkic).

Ponad polami jak liście jesienne  
Lecą chmurami spowite tęsknoty  
Kędyś wdał suną... jako mary senne... jako sen  
złoty.  
Lecą jak szczęścia minionych chwil skarga  
Jak w strzępy złote podarte marzenia  
Co tylko wicher na rozstoju targa  
... jako wspomnienia...  
To symbol duszy, bo w jesieni życia  
Kiedy ból w kamień człowieka przemienia  
Wtedy powoli jak zegara bicia  
... suną wspomnienia.

BRONISŁAWA ZABIERZOWSKA.

## \* b. p. Południe jesienne

Lubię to jasne południe jesienne,  
Kiedy to jeszcze słońce z Bożej łaski  
Zsyła promienie zadumane, senne  
I pieści ziemię ostatnimi blaski.

Kiedy sieć złota błyszczy wśród promieni,  
A po ściernisku lata nić pajęcza,  
Która się w słońcu tak cudownie mieni,  
Jako stubarwna najpiękniejsza tęcza.

Lubię gdy wiejscy chłopcy, dzieci małe,  
Bydło zganiają w pole na pastwisko.  
Bydło się pastę, leniwe, ospałe,  
A oni niecą wśród między ognisko.

Pieką ziemniaki, potem na fujarzy,  
Lub na piszczałce, któreś z nich wygrywa.  
Piosnka ich leci, a w głębokim jarze  
Echo tym samym głosem się odzywa.

I zdaje mi się, że te puste pola  
I echa piosnek to — moje wspomnienia.  
Rdzawe ścierniska — to zmarniała dola,  
A kwiat ostatni to — nikłe marzenia.

Pustka wokół to — moja tęsknota,  
Która mi serce do szczytu zgębiła.  
Nić pajęczyny — chwila szczęścia złota.  
Ognie płonące to — mych dążeń siła.

Lubię to jasne południe jesienne,  
Słońce mię pieści blaski ostatniemi  
W sercu się budzą marzenia promienne,  
Jesień to szepce słowami cichemi.

FRANCISZEK MACHALSKI.

## \* Odłot żorawi

Wśród pustych, cichych łąk  
pod szarem niebem stoje,  
w zamglony niebios krąg  
wyteżam oczy moje.

Wyteżam w cichość słuch...  
Coś słyszę w szarej dali —  
tam w chmurach jakiś ruch,  
coś płynie w wietrznej fali...

Łka w górze smętny chór  
wysoko jak z zaświata;  
żorawi szarych sznur  
w kraj obcy to odlata.

Mknie cicho, szybko w dal  
w nieznanne jakieś kraje.  
Serce mi ściska żal,  
że ja tu sam zostaję.

## Ewangelja.

Wówczas mówił Jezus przedniejszym kapłanom i Faryzeuszom w powieściach, mówiąc: Podobne jest Królestwo niebieskie człowiekowi królowi który sprawił gody małżeńskie synowi swojemu. I posłał sługi swoje wzywać zaproszonych na gody, a nie chcieli przyjść. Potem posłał inne sługi, mówiąc: Powiedziecie zaproszonym, oto obiad mój nagotowany, woły moje i karmne rzeczy są pobite, i wszystko gotowe. Pójdźcie na gody. A oni zaniedbawszy, odeszli jeden do wsi swojej, a drugi do kupiectwa swego; drudzy pojmwawszy sługi jego, zelżyli i pobili. A usłyszawszy Król, rozgniewał się, i posłał wojska swe, wytracił one morderce i miasto spalił. Tedy rzekł słuzebnikom swoim: Gody są gotowe, lecz zaproszeni nie byli godnymi. A przeto idźcie na rozstajne drogi, a którychkolwiek najdziecie, wzywajcie na wesele. I wyszedłszy słudzy jego na drogi, zebrali wszystkie, które należeli, złe i dobre, i napelnione są gody siedzącymi. A wszedłszy Król, aby oglądał siedzące, obaczył tam człowieka nie odzianego szatą godową. I rzekł mu: Przyjacielu, jakos tu wszedł, nie mając szaty godowej? A on zamilkł. Tedy rzekł sługom: Zwiążawszy ręce i nogi jego, wrzucie go w ciemności zewnętrzne. Tam będzie płacz i zgrzytanie zębów. Albowiem wiele jest wezwanych, lecz mało wybranych.

### Wyjaśnienia

według ks. Goffiniego.

Królem w niniejszem podobieństwie jest Ojciec niebieski, który Syna Swego jednorodzonego zaślubił z Kościołem jakoby z oblubienicą, przyczem sprawił wspomniane gody weselne przez to, że podał nam naukę ewangeliczną, święte Sakramenta i niebiańskie radości. Na to wesele kazał nasamprzód zaprosić żydów przez Swoje sługi, przez Proroków i uczniów Chrystusa. Żydzi atoli wzgardzali okazaniem im szacunku i łaską niebieskiego króla, sponiewierali Jego sługi i z tego powodu wymierzył im król sprawiedliwą karę i przez wojska Swe wyniszczył ich do szczętu wraz z miastem ich Jerozolimą. W miejsce żydów zawezwał na gody pogan i wszystkie owe narody, które znajdowały się na szerokiej drodze do piekła i, które przy godach zajmą miejsce nieszczęśliwych żydów kiedyś w niebie. W ten sposób sprawdza się to podobieństwo na żydach, do których wyrzekł Jezus Chrystus, że wielu z nich, nawet wszyscy zostali zewezwani, ale mało było wybranych, gdyż nie usłuchali zawezwania.

### RÓZANIEC.

W XIII wieku święty Dominik dla osób nieumiejących czytać wymyślił sposób do modlenia się i rozmyślenia o rzeczach świętych, sposób ten opiera się na nanizaniu paciorków na nitkę, ile potrzeba było zmówić pacierzy. Takich paciorków w różańcu jest piętnaście większych i stopięćdziesiąt mniejszych. Różaniec obejmuje piętnaście tajemnic Wiary św. podzielonych na trzy części. Pierwsza część zowie się *Wesołą* i ta zawiera tajemnice: Zwiastowanie Najśw. Marji Panny, Nawiedz. św. Elżbiety, Narodzenie Chrystusa Pana, Pokłon trzech króli i Znalezienie Chrystusa między doktorami; druga część *Bolesna* zawiera tajemnice: Modlitwa w Ogrójcu, biczowanie, uwieńczenie koroną cierniową, dzwiganie krzyża i ukrzyżowanie; trze-

cia część *Radosna* obejmuje tajemnice: Zmartwychwstanie, Wniebowstąpienie, Zesłanie Ducha świętego, Wniebowzięcie Najśw. Marji Panny, Jej ukoronowanie. Różaniec poświęcony jest czci Bogarodzicy, błaganiu św. Rodzicielki o wstawienie się do Syna. Nabożeństwo to wprowadził św. Dominik, a rozszerzali papieże: Pius V, Sykstus V, Innocenty XI i Grzegorz XIII.

Historja stwierdza, że od czasu wprowadzenia różańca św. zaczynają się zwycięstwa chrześcijan nad muzułmanami, w których przewodniczyli Polacy.

### Jeszcze w sprawie współpracownictwa Czytelników w „Domu Rodzinnym“.

W nr. 10 naszego tygodnika, zwracaliśmy się do Sz. ogółu Czytelników z prośbą o współpracownictwo. Wykazaliśmy wówczas dokładnie, że pragniemy w ten sposób spełnić posłannictwo; do którego poczuwać się powinno każde popularne, rozrywkowe pismo: dać nie tylko dostateczną ilość materiału do czytania, ale rozwijać zamiłowanie piśmiennictwa, ułatwiać możliwość wypowiedzenia się, doskonalenia języka, współzycia duchowego z bardziej uprzywilejowaną współbracią, która otrzymała wyższe nauki. Dlatego zapowiedzieliśmy korekty i prosiliśmy o porównywanie korekt z zachowaniami rękopisami, aby mozolna nasza praca jak najobfitsze wydała rezultaty.

Jakoż siedmioletniowy okres, jaki upłynął od tego czasu, wykazuje, że pomysł nasz był szczęśliwy; nie tylko mnożą się rękopisy, ale otrzymujemy listy już „drukowanych“ amatorów, w których dziękują nam za uskutecznione poprawki; a ze sposobu w jaki oceniają takowe, wiadać, że rzeczywiście dobrze je zrozumieli i potrafią na przyszłość zastosować.

Takie drukowanie, choć poprawianych początkujących autorów, ma jednak swoją, nieuniknioną stronę ujemną — rozzuchwała pewnych grafomanów. Redakcja nasza przewidziała to i dlatego w tymże artykule z nr. 10 zrobiła następujące zastrzeżenie:

„Zdarzy się pewnie nieraz, że ten i ów pragnący zdobyć łatwe wawrzyny, nadeszle nam nie swój utwór, lecz przepisany, lub przetłumaczony cudzy. Nie mamy ani czasu, ani możności sprawdzać oryginalność autorstwa takich drobiazgów; natomiast wdzięczni będziemy każdemu, kto prawdę odsłoni. Sprostowanie umieścimy z odpowiednią uwagą, a zdemaskowanie blagiera, z pewnością odejmie mu na raz drugi chęć do strojenia się w cudze pióra.

Otóż fakt taki zaszedł niestety. P. Aniołowski (pseudonim A...wski) z zawodu drukarz, przyniósł nam w sierpniu wiersz „Obraz cudowny“, który wydał się nam jakby znanym. Na uwagę naszą odpowiedział rzekomy autor, że jestto przerobione ze starej dość popularnej pieśni kościelnej.

Wiersz został pomieszczony, nikt nie zaprotestował przeciw plagiatowi.

Wobec tego pomieściliśmy i drugi wiersz tegoż autora „Deszcz jesienny“, choć nie mieliśmy złudzeń, że jest naśladownictwem któregoś z naszych młodszych poetów.

I oto zaraz nazajutrz w „Głosie Robotnika“ pojawił się artykuł zatytułowany „Szczyt nieuczciwości redakcyjnej“, w którym, wykazując dwukrotnie popełnianą przez p. A. literacką de-

fraudację, piętnuje Redakcję „Domu Rodzinnego” „demaskując metody przez nią stosowane” i „tak wielką ignorancję literacką”.

Wobec tak postawionej kwestji, zdradzającej zupełny brak trzeźwości sądu, musimy zastanowić się nad zarzutami, ażeby ten lub ów z naszych czytelników, biorąc, zuchwalstwo za śmiałość przekonań, nie przypuszczał, że Redakcja „Domu Rodzinnego” popełniła coś, czego w myśl ostatniego wykrzyknika „Głosu Robotnika” wstydzić się by powinna.

Otóż znajomość literatury nie zasadza się na wyrzuty w pamięci spisach wszystkich utworów przebogatej naszej poezji. Wilhelm Feldman, który bez kwestji należy do najlepszych znawców literatury, w pierwszym wydaniu swych „Dzieł piśmiennictwa polskiego” podaje jako młodociany utwór Wyspiańskiego wiersz Aleksandra Fredry „Do kobiety” (ustęp z komedji „Odludki i poeta”) dlatego, że znalazł go przepisany przez Wyspiańskiego wśród jego szkolnych książek. Redakcja nasza, podając wiersz nadesłane przez p. A. pozostała wierną swej metodzie — utwór opatrzyła gwiazdką, jako nadesłany i nie dodała liter b. p. (bez poprawek), tak w jednym bowiem jak w drugim przy przepisywaniu wcisnęły się, czy zostały umyślnie pomieszczone, dość rażące błędy językowe i niedokładności myślowe. Jako taki przekazała go Czytelnikom, jako utwór, podlegający prawu krytyki, lub zdemaskowania.

Zdemaskowanie nastąpiło, zaszczytne dla nas, bo wykazujące, że „Dom Rodzinny” jest skwapliwie czytany, nawet przez ludzi, którzy uzurpują sobie prawo arbitrow w sprawach prasowych. Ponieważ nie lubimy pozostawać w długi, pośpieszamy wywzajemnić się „Głosowi Robotnika”. Przyznaję się, że nigdy dotychczas nie wzięłam do ręki „Pochodni” ani nie zajrzałam do „Świetlicy”. (Dodatki tygodniowe Głosu Robotnika). Wobec jednak napaści „Głosu” przewertowałam nie tylko numery z tego roku (wyszło w ciągu tych 40 tygodni tych „dodatki tygodniowych” aż 23!), ale i rocznik 1924 i uczyniłam odkrycia, jakich przypuszczać nie mogła najbardziej wybujała fantazja!

Oto w nr. 59 r. 1924 „Świetlicy”, komunikuje Redakcja, że chcąc zapoznać czytelników z arcydziełami Sienkiewicza, podaje jedną z jego nowel w streszczeniu. Nowela ta „Za chlebem”, podana pod zmienionym tytułem („Na obcej ziemi”), ma tylko kilka zdań streszczających pierwszy rozdział, w dalszym ciągu jest dosłownym przedrukiem w nr. 65, 70, 76. W 82 coś lepszego. Z połowy noweli uczynił operator osobną powiastkę dając jej tytuł „W dziewiczych lasach Ameryki” — p o d l u g Henryka Sienkiewicza“!!!

Coś ciekawszego znaleźliśmy w „Pochodni” Oto od nr. 56 więc od 10 maja drukuje się tam arcydzieło Sienkiewicza „W pustyni i w puszczy” pod trzykrotnie zmienianym tytułem! Przy dwóch pierwszych powieściach (?) podaje się wprowadzie, że są to urywki z wyżej wymienionej powieści, naprawdę jednak prócz krótkiego i bardzo nieudolnego streszczenia dwóch pierwszych rozdziałów, drukuje się ten cudny utwór w całości, od nr. 56 do 121 pod tytułem „Podróż przez pustynię” od 121 do końca roku jako „W stolicy derwiszów”, wreszcie od początku tego roku ciągnie się też powieść p. t. „Dalsze losy Stasia i Nel”, już bez podania autora i źródła, skąd została zaczerpnięta. To ostatnie (zapewne pośmiertne) dzieło Sienkiewicza rozpoczyna się za-

tem z rozdziałem XX od str. 148 wedł. wydania Gebethnera i Wolffa z r. 1912). W ostatnim numerze zostawiliśmy bohaterskie dzieci przy urządzaniu sobie mieszkania w dziupli baobabu, zatem na str. 226 tegoż wydania!

A teraz porównajmy „przestępstwa” redakcyjne. „Dom Rodzinny” nie mogąc przechować w pamięci wszystkich drobnych utworów umieszcza pod niewłaściwym autorstwem utwór przysłany przez kogoś młodego, niefachowego, kto na pewno nie zdawał sobie nawet sprawy z brzydoty tego postępków. Umieszcza nie dlatego, aby pseudonim A....wski miał bardziej podnieść blask pisma, niż Wincenty Pol, lub Leopold Staff, umieszcza nie dla zysku, bo nie tylko Pol nie zapomni się o honorarjum, ale i żyjący Staff rad zobaczy, że imię jego rozgłasza się coraz szerzej, zjednywając mu zwolenników.

Tu zaś Redakcja, doskonale uświadomiona z tem, naco pozwala, a czego zabrania prawo autorskie, od lat całych drukuje arcydzieła nasze największego powieściopisarza, kaleczy go miejscami, zastosowując tu lub owdzie skrót, czy streszczenie, wreszcie — dla nowych w tym roku abonentów — utracą autora, a tytułem „Dalsze losy...” każe mniemać każdemu niedość obeznanemu z literaturą, że to utwór odrębny, przedłużenie tamtych wydarzeń, podane w niemniej pięknej i interesującej formie!!

Jest to haniebnym występkiem Redakcji, nawet gdyby miała pozwolenie od sukcesorów i wydawcy na druk urywków, bo to nie podawanie z pietyzmem urywków, ale wykoszlawianie i kalczenie całości.

## Poradnik praktyczny.

**Trociny drzewne na nawóz.** Zasadniczo nie można mówić o trocinach z miękkiego drzewa jako o nawozie, troty z twardego drewna zupełnie wykluczać trzeba z pod rozważań. Suche trociny z drzewa miękkiego w dostatecznej mierze wyzyskują ciecze i wchłaniają wywiązujący się w oborze, zwłaszcza w porze letniej, amonjak. Ze stosu nawozu, gdzie przy innej ściółce używano dodatkowo troców, jako potrzaski, gnojówka tylko w znikomej ilości może odpływać, w oborze zaś nie czuć ostrej woni.

Drewno rozkłada się przy zetknięciu się równoczesnym z ziemią, wodą i ciepłem powietrzem. Zanurzone całkowicie w wodzie, zakopane w ziemi lub wystawione na suche powietrze konserwuje się. Gdzie więc trociny po latach wyorują się w swej pierwotnej postaci, tam z pewnością i nawóz storfiał, bez dopływu powietrza.

Po roku bowiem leżenia w ziemi przybrać winny przy normalnym rozkładzie barwę rdzawą, a po 3—4 lat, być całkowicie zasymilowane. Aby przyspieszyć rozkład już od stajni począwszy, potrzebaby przy równoczesnym ścieleniu trocinami, potrzasać w stajni także nieco ziemi. Gdy z troców z drewna twardego koniecznie chce się zrobić użytek, możnaby w większych kupach spalić je w suchym stanie na polu, zakładając kupę na kupce słomy, która służy następnie jako podpałka i przewiewnik.

Ponieważ trociny dają ziemi próchnicę i znakomicie poprawiają gatunek gleb zwięzłych, a także ułatwiają roztrząskę, gdyż nawóz taki łatwo się rozdziela, nie powinno się ich, pomijać

# Kobieta – Matka – Żona – Obywatelka

Z. Morawska.

## „JA”

Ze każdy miłuje najwięcej siebie i chciałby wszystko szczęście i wszystkie skarby świata na swoje „ja” sprowadzić, nie potrzebujemy tego dowodzić! Każdy chce być pierwszym i to pierwszeństwo do swojego „ja” zastosować, począwszy od najznakomitszych bohaterów i mędrców tak starożytnego, jak nowożytnego świata, aż do człowieka, na najniższym stopniu społeczeństwa stojącego, każdy ukochał swoje „ja” i do tego „ja” pragnie wszystko stosować. A jeżeli mówimy o płci brzydkiej przewodniczącej światu, cóż dopiero mówić o płci pięknej, — o kobietach!

Prócz tego, każdemu się zdaje, że to, co on robi, jest najlepsze; najlepiej tego dokonywa. Więc stojący u szczytu władzy mówi: „Ja” tak rozkazałem, — a gdyby nie „ja” wszystkoby się na złe obróciło.

Jest jakieś niebezpieczeństwo, każdy z narażonych na nie, mówi...

„Gdybym „ja” nie uchwycił liny ratunkowej wszyscy byliby zginęli”. Inny zaś utrzymuje:

„Gdybym „ja” pierwszy nie skoczył do łodzi, wszyscy by się namyślali, a nikt nie podjął ratunku”.

Jest zbiorowisko, tłum na ulicach, każdy biegnie w tę stronę, co inni, nikt nie wie poco, łączy wszakże.

Ktoś nieświadomy pyta: „Co się stało?”

To „ja” dojrzałem kłęby dymu, myślałem, że pożar.

Innym razem wśród tłumu upadło na ziemię dziecko, — zaraz się ktoś pochwali:

„Gdyby nie „ja” zdeptaliby to maleństwo!”

Co za piękny koń? — pochwali ktoś rączego rumaka.

To „ja” sam go wyhodowałem, — odpowie z pewną dumą ten, — który zaledwie raz na kwartał zaszedł do stajni. — Zato parobek czy furman uśmiechnie się pod wąsem i mruknie:

— Juści, gdyby nie „ja” com go od zrebnięcia małego pieścił, głaskał, nocy niedosypiał, jeno jeść podawał, byłby zmarniał napewno.

— Co za piękne kwiaty! — rzeknie młody człowiek, wchodząc do ukwieconego salonu.

To „ja” sama je wyhodowałam — odpowie młoda osoba z pewną chępliwością.

— Te hyacyny, tulipany, krokusy?... pyta dalej przybyły.

— A jakże, — nic łatwiejszego! — „Ja” lubię mieć dużo kwiatów kwitnących o każdej porze i staram się zawsze o to...

Nie wspomniała wszakże nic, że większa część tych kwiatów wczoraj zaledwie została przesłana przez jednego z jej wielbicieli.

Młody człowiek udaje, że wierzy, chociaż wie doskonale, że doprowadzenie do wykwitnięcia roślin cebulkowych, potrzebuje starania i systematyczności, o co nie byłby posądzał osoby chwalejącej się, a tak mało systematycznej.

— Mój gospodarzu, macie piękne żyto, — chwali ktoś, przechodząc koło wykłoszonego tuż zboża

— Dziękować Bogu; — a to „ja” sam chodzę za plugiem, „ja” sam bronuję, — „ja” sam sieję, to Pan Bóg miłosierny jakoś mi błogosławił — odpowiada wieśniak z pewną chępliwością.

— Jaki szanowna pani ma dorodny drób! — chwali ktoś, chodząc po podwórzu gospodarzkiem.

„Ja” sama wszystkiego doglądam, „ja” sama znam prawie każdą sztukę, nie spuszczam się na gospodynię, więc wszystko idzie dobrze — odpowiada ucieszona z pochwały pani.

— Jaki śliczny ma pani kostjum! — chwali młody jegomość, przyglądając się spotkanej znajomej osobce.

— Podoba się panu?

— Bardzo, — jakżeby nie!

— Bo to „ja” zawsze umiem wyszukać rzecz najtańszą i najszykowniejszą! — odpowiada zarumieniona. I tak dalej i dalej.

Wódz najznamienitszy, czy w starożytności, czy obecnie nie powie inaczej tylko:

Ja zwyciężyłem!

Prawda, on dowodził, lecz to zwycięstwo okupione jest tysiącem poległych i rannych. Jedyne tylko artysta-malarz, czy rzeźbiarz może sumiennie powiedzieć: to „ja” zrobiłem. Rzeczywiście jest to jego zasługa.

Również poeta, czy literat może się pochwalić swoim własnym utworem.

To „ja” jest zupełnie na miejscu, to rzeczywiście jego zasługa.

W zbiorowych pracach, w działalności społecznej „ja” jest po największej części przechwałką.

W działalności społecznej, pracy zbiorowej najczęściej „ja” występuje tam, gdzie niema najmniejszego udziału. Występuje prócz tego z krytyką, do której ze względu na swoją działalność niema najmniejszego prawa.

## Wiadomości praktyczne.

### ZUPA OGÓRKOWA.

Dwa kiszzone ogórki i lupiny z trzech innych pokrajać drobno i smarzyć w rondelku z łyżką masła. Osobno zastawić smak z wołowych kości, w niego włożyć cebulę, pietruszkę, kawałek selera i wszelkie korzenie, jak listek laurowy, sześć ziarenek pieprzu, dwa ziarenka ang. korzenia i kawałek imbiru. Gdy ten rosół już się z dobrą godziną gotował, wyjąć kości na drugi dzień użyć do barszczu, lub porczanki. W zasmażone ogórki włożyć łyżkę pszennej mąki, jeszcze trochę zasmażyć i powoli rozтворzyć rosół, osolić do smaku i gotować z godziną. Poczem rozbić pół kwaterek kwaśnej śmietany z dwiema łyżkami pszennej mąki, wlać w zupę, zagotować i precedzić. We wagę wrzucić ogórki, które się obrało ze skórki, pokrajane plasterki i drobno usiekanego kopru. Można do tej zupy podać ryż, lub perłową kaszę, lecz niekoniecznie, bo wystarczą ogórki. Kto nie lubi zup zabielałych, może zrobić tę zupę tylko zapalaną, wtedy trzeba do zasmażki wziąć więcej masła i mąki a do wazy włożyć grzaneczki małe czworoboczne z bułki



## Najmodniejsze kapelusze, które same przystroić możemy



Kapelusz stał się rzeczą bardzo kosztowną w garderobie kobiety, a tu jak na złość, a raczej przez wyrachowanie przedsiębiorców, nie przedstawia on typu epokowego, zmieniając kształt co lat kilkanaście, lecz przekształca fason i sposób przybrania literalnie co sezon. Ale że potrzeba jest matką wynalazku, obmyślają kobiety coraz inne a łatwe do wykonania sposoby przestaczania.

Tegoroczny sezon nie przyniósł co do kapeluszy zmian zasadniczych; pozostaje ten sam melonikowaty fason z rondem lekko podniesionym ku górze, wokół lub z jednego boku. Główną różnicę od sezonu wiosennego stanowi: główka niższa i bogate, barwne przystrojenie ze znaczną przymieszką złota. Otóż jedno i drugie da się z łatwością uzyskać przy przerabianiu kapeluszy niemodnych. Trzeba główkę okroić na centymetr ponad rondem, obciąć na 2—5 cm. zszyć nie nakładając lecz łącząc brzeg z brzegiem, przytem w miejscu zakończenia, które trzeba zrobić pod projektowanym przybraniem, wyciąć klinowato zbywający kawałek. Zesztukowanie zasłonić galonem, lub wstążką.

Jeżeli mamy kapelusz spłowiały, należy po-

kryć go całkowicie. Najłatwiej posłuży do tego rodzaj czapki z kolorowych welen wykonanej szydelkiem lub na drutach, stosując koliste pasy szersze i węższe. Jako dobór kolorów najlepiej wzorować się na samodziłach łowickich. Strojniejszy kapelusz można pokryć jedwabiem batikowanym, lub malowanym farbami Le Franca, przyczem można wyciąć go w kwatereki schodzące się śpiczasto u góry; na kwaterekach desień może się powtarzać. Jeszcze łatwiej a też bardzo efektownie będzie, gdy kapelusz pokryjemy jedwabiem deseniowym, wykrawając go kolisto, lub skosem; w tym wypadku środkiem dać trzeba pas, z obu stron kawałki półkoliste. Pas z bokami mogą być połączone złotym galonem.

W Paryżu widzi się też dużo kapeluszy wyszywanych różnokolorowemi, drobnymi paciorkami. Modę tę można wykorzystać przy kapeluszach spłowiały, lub mających ślady od deszczu. Kapelusze takie przystraja się tylko sznurkiem ze skręconych paciorków, w kolorach, w jakich wykonany był haft, zakończonych takimi chwastami.

**Jak ratować małe prosięta, jeżeli maciora padnie?** W pewnym gospodarstwie niemieckim maciora porodziła 10 prosiąt; z powodu choroby musiała być zabita. Z prosiętami postąpiono w następujący sposób: umieszczono je w oborze, w skrzyni i przykryto owczą skórą. Co godzinę podawano im na dużym porcelanowym półmisku przegotowane krowiemleko, pół na pół z przegotowaną wodą. Prosięta piły mleko chciwie i z apetytem. Po każdym jedzeniu półmisek starannie myto, by nie dopuścić do tworzenia się kwasów z resztek mleka. Po podaniu mleka przykrywano prosięta znów owczą skórą. Wyglądały dobrze i rozwijały się pomyślnie. Po dwóch tygodniach zaprzestano przykrywać

skrzynię, a równocześnie rozpoczęto powoli dodawać do mleka gotowanego jęczmienia Prosięta rosły w dalszym ciągu dobrze i wychowały się wszystkie. Powodzenie uzyskało się przy zachowaniu bezwzględnej czystości.

**Czy woda posiada wartość pokarmową?** Wodę, która nic nie kosztuje, ceni się bardzo mało. Jak ważną jednak jest woda dla ludzkiego i zwierzęcego organizmu, dowodzą następujące przykłady: człowiek może żyć samą wodą 20 dni (nie przyjmując wcale innego pokarmu), koń może żyć 25 dni jedynie o wodzie, bez wody utrzyma się przy życiu około 17 dni, po upływie których ginie, pies pijąc tylko wodę, może żyć 30 dni, bez wody ginie po 8 dniach.

# Dla naszej Działwy

K. B.

## Dobre serce

Mam dwoje małych przyjaciół, Janinkę i Stasia. Widuję ich dość często, więc mogłam się przekonać, że to naprawdę poczciwe dzieci.

— Co one robią takiego, że pani z nich taka rada, zapytacie?

— Powiem wam z największą chęcią, bo jestem pewna, że niejedno z was tak samo postępować zechce. Oto jeden przykład.

Mieszkamy w Poznaniu; to jest spore miasto, więc obcy tak łatwo nie znajdzie. Raz widzę zdała Janinkę i Stasia, jak zajęli się jakąś kobiecinką wiejską, aby jej pokazać drogę. Wzięli ją między siebie i idą z nią grzecznie na ulicę, o którą pyta.

Innym razem znów spostrzegłam, że Staś pomógł nieść starowince tobolek i że usuwa śmieci z chodnika.

Zauważyłam też, że nie ślizgają się na chodniku, jak inne dzieci, które są tuż przy nich, ale nawet jakby wstrzymywały tamte, chociaż ich nie słuchają. Zapytałam tedy:

— Czy nie bierze was ochota iść za tamtymi dziećmi? a była tego dnia znów gołoledź, aż trudno było ująć.

Na to oni: — Kiedy, proszę pani, mama opowiadała, że jakiś pan się poślizgnął na takim wygładzonym miejscu i złamał sobie rękę. Nie mamy się ślizgać tam, gdzie ludzie przechodzą, ale na stronie lub na placu.

O tem, że nie rzucają papieru ni innych śmieci na ulicę, ani w sieni, na schody, o tem wiedziałam, bo mama im to ciągle przypomina, ale że na wyścigi usuwają ogryzki, pestki od owoców i zawady z ulicy, przez które możnaby upaść lub zawadzić się, bo im się wydaje, że to przeszkadza drugim, to mnie nadmiernie ucieszyło. Będzie z nich pociecha, kiedy tak o wszystkich dbają, pomyślałam!

Raz znowu spostrzegłam ich razem idących z małą paczuszką.

— Dokądże podążacie, moi mili?

— Mama posyła nas czasem do pewnej chorej staruszki, której prawie nikt nie odwiedza. Opowiadamy jej trochę o tem, co piszą gazety, i zapytujemy, czy nie moglibyśmy jej w czem usłużyć. Czasem zaśpiewamy jej coś na dwa głosy, bo mama nas uczy. Zato biedna nazywa nas swemi kochanymi ptaszętami.

Byłam też ciekawa ich porządku w pokoju, w książkach. Gdy raz weszłam niespodzianie, zauważyłam, że wszystko jest na swoim miejscu, przytem uderzyło mnie, że wszystkie książki są oprawione i pokryte papierem. Obajśnili mnie dzieci, że w ich szkole prawie wszystkie dzieci postanowiły nie mieć nieoprawionych książek. Dlatego poprosiły o naukę starsze dzieci, które się znają na introligatorstwie, t. j. na oprawie książek, i nauczywszy się, oprawiły sobie nie tylko szkolne, ale i inne książki; nawet niektóre dzieci, które są zgrabniejsze, pomagają teraz drugim, bo mniejsze dzieci nie mogą sobie dać rady. I znowu się ucieszyłam, że troszczą się o porządek u drugich.

Któregoś dnia odwiedziły mnie ogromnie rozradowane.

— Co wam? pytam.

— Mamcia pozwoliła nam zaprosić dwoje kolegów ze szkoły samotnych i ubogich na święto do siebie, na całe dwa dni, dopiero to będzie wesoło!—

Można sobie wystawić, że takie dzieci niejedną dobrą rzecz zrobią, choć się o tem nie wie. Widzę, że wszystkie je chwala i lubią, nie dlatego, jakoby byli zupełnie bez zarzutu, — nie, to przecież są dzieci, to i różne figle ich się czepiają i czasem upomnieć wypadnie, ale cieszy wszy stkich to, że tak bardzo starają się o to, aby zadowolić swoich rodziców i nauczycieli, i wogóle tych wszystkich, którzy się z nimi stykają. To ich dobre serduszko najbardziej się podoba.

A teraz pomyślcie, mili czytelnicy, co też wy zrobicie, by i u was było porządnie, czyściutko, i aby się drugim przysłużyć?

HELENA JABŁOŃSKA.

## \* Bajka o mądrym kogutku

Bardzo dawno temu, żyła sobie w wiosce uboga wdowa. Jedyne jej skromne utrzymanie stanowiła kózka, dwie kury i czarny mądry kogutek, o którym później usłyszymy. Mleko kozie i jaja sprzedawała w pobliskim miasteczku. Ludzie znając ją z uczciwości, chętnie jej towar kupowali. Mały skromny dom i ogródek nieduży, lecz dobrze utrzymany, otrzymała po zmarłych rodzicach.

Pierwszego roku nastąpiła sroga zima. Głód począł dokuczać biednym ludziom, dał się też we znaki zwierzyńce leśnej, gdyż wszystko było pokryte śniegiem.

Jednego wczesnego ranka zakradł się ogromny wilk do podwórza owej wdowy. Szukając zdobyczy, doszedł też do stajni, gdzie były kury i kózka. Lecz nie mógł tam wejść, bo stajnia była murowana i dobrze zamknięta. Spłoszone kury zaczęły głośno gdać. Mądry kogut zaś widząc, że wilk idzie w stronę mieszkania wdowy, zakłopotał się o życie swej żywicielki. Wiedział on, że wilki łakome są na ludzkie mięso, pamiętał bajkę o Czerwonym Kapturku, którą podслуchał u dzieci. Przypomniał sobie otwór pod dachem stajenki, z którego już raz wdowie uciekł, gdy chciała ukarać go zato, że wieczorem nie poszedł spać, tylko latał jeszcze po ogrodzie. Tym otworem wyfrunął, a że był w tem dobrze wyćwiczonym, przefrunął przez podwórze na dach mieszkania wdowy. Tam usiadł nad twartem oknem i zaczął przeraźliwie pisać i krzyżeć. Zaniepokojona tym hałasem wdowa biegnie ku drzwiom, uchyla je, a tu wilk wprost na nią. Prędko zatrzęsła drzwiami, tak, że wilk musiał z niczem odejść do lasu.

Kogutek tymczasem wrócił do stajenki. Wdowa nie wiedząc jak kogutkowi się odwdziżyć, postanowiła kurom i kogutkowi urządzić klatkę, obok kuchni, aby ich zabezpieczyć przed drugim napadem wilka.

Tymczasem zima minęła, a wilk się więcej nie zjawił, ale bo też wdowa dowiedziała się niebawem, że myśliwy zabił w lesie ogromnego wilka, który jedyny w tym lesie żył. Wdowa teraz opowiadała swoją przygodę z tym wilkiem. Powien bogaty pan

chciał kogutka kupić dla przyjemności swych dzieci, ale wdowa powiedziała, że go nigdy nie sprzeda, bo on jej życie uratował. Tak wdowa żyła jeszcze długie lata szczęśliwie. Kogutek zmarł syt chwały śmiercią naturalną w 6 lat potem. Wdowa wychowała sobie od jednej ze swych kurek młodego kogutka, który też był mądry, ale bardzo niezgodny.



### Odpowiedzi Redakcji.



**P. Janowi Rozum w Toruniu.** Wszystko co pan nadesłał zostało zakwalifikowane do druku. Polecamy się na przyszłość.

Jednego tylko zadania konikowego nie możemy pomieścić, bo wyglądałoby to na samochwalstwo Redaktorki. Przesyła przeto serdeczne podziękowanie i prosi o także zadanie, ale poświęcone komuś bardziej zasłużonemu, a mniej związanemu z *Domem Rodzinnym*.

**„Zochny”** Oba nadesłane przed paru dn. wierszyki ładne; z tem większą przyjemnością je pomieścimy, że autorka tak się co do wartości ich zastrzega, gdyż nie wątpimy, że przez to drobne poprawki, jakie tu i ówdzie przyjdzie zastosować, przyniosą talentowi *Zochny* prawdziwą korzyść.

**Klemensowi Borkowskiemu w Kościerzynie.** Dalsze lamigłówki chętnie widzimy, ale proszę uzbroić się w cierpliwość, bo wobec wielkiej ilości już nadesłanych, musimy wprzód zadowolnić autorów, którzy dawniej nadesłali.

**Włodzimierzowi Łukaszkowi w Toruniu.** Zadanie opracowane jest niezgodnie do zasad zadań krzyżkowych, przytem nagromadzenie niezmiernie trudnych wyrazów, a tylko łatwe zagadki spełniają swoje zadanie, gdyż skłaniają do zastanawiania i przypominania wiadomości z różnych gałęzi wiedzy ludzi o średnim, lub małym wykształceniu, nie zaś ludzi uczonych, którzy mają wiele innych umysłowych rozrywek.

**Autorce artykułu „Nasze bołęczki”** wiersza „Król chłopców” szeregu zagadek, aforyzmów i t. d. Ponieważ nadsyłane nam przez Panią utwory mnożą się niepokojuco, serdecznie radzimy pani oddać się jakiemu zajęciu, do którego ma pani więcej zdolności, choć może mniej upodobania. W artykule niema nic nowego. W wycieczce „W góry” jedyny interesujący ustęp o owej domniemanej przepaści, jest żywcem wzięty z *Sienkiewicza*.

Nie można też do poezji kwalifikować takich wierszy:

„Do wiejskiego chłopca chaty  
Zapukał biedny żebrak, obdarty . . .  
Ale się żebrak wzbraniał od spania.  
„Pójdę” powiedział dość już starania.  
Tak dużo od was wymagać to byłoby grzechem.  
Wam i tak z dziećmi ciasno pod tym małym dachem . . .

A wstając rano pyta się niechęcący,  
Cóż się to u was stało? słysze płacz dziecięcy.  
„Tak” chłop odpowie: Właśnie dzisiaj z ranka  
Przyniósł nam bocian ósmego synka.”

A zakończenie:

„To też król wynagrodził zato, że przyjęty został  
Bo wieśniak już biedy do śmierci nie doznał  
A przytem sam się przekonał, że niema w swych pod  
danych złych zarodków  
Taki to był Kazimierz Wielki zwany też król Chłopców”.

Nawet dla zagadek muza Pani jest niewystarczająca, bo jakże zakwalifikować do druku taką?!

„Nie szczyła, — a zabija

Cóż to jest za bestyja?

Kto pierwszy odgadnie

Ten szczerze dobra Polski pragnie.”

A mają to być gazy trujące — zagadka — nie wiersze!

### ROZWIĄZANIE ZADAŃ Z NR. 14. 6

**Figura kilimowa (konkurs Nr. 6) Czesława Pańskiego.** 1. Mars. 2. Cisza. 3. Inwalida. 4. Decyzja. 5. Zakopane. 6. Eksport. 7. Murarz. 8. deser. 9 fajans. 10 benzyna. 11 kolec. 12 legenda. 13 grono. 14 gaz. 15 grad. 16 sole. 17 port. 18 park. 19. ekran. 20 obłok. 21 jodla. 22 zaprząg. 23 Karot. 24 atlas. 25 Rodan. 27 bies. 29 zgiełk. 31 narcyz. 33 epilog. 35 elipsa. 37 arak. 39 Amor.

**Gwiazda magiczna Lucjana Szmita:** Pekora. Podoła. Pigwan. Pilica. Piorun. Pizama. Porfir. Poznań.

**Rozwiązali powyższe zadanie z Torunia:** Bessert Ireneusz, Błaszcz Bronisław, Chmielewscy Edward i Artur, Górski Zygmunt, Grzybowska Zofja, Hupenthal Karol, Jaderówna Marta, Kince J., Ławkowska Jadwiga, Malak Rieczysław, Mondner Mieczysław, Mroczkowska Jadwiga, Pęska Marja, Ramlau Andrzej, Sobocki Witold, Surmasiewicz Edmund, Starzycki Jan, Sobolewski Zbigniew, Zieleniewski Konstanty, Jasiński Zygmunt, Jasińska Helena, Wisterowie Odon i Artur, Ławkowska Jadwiga, Kąkolówna Paulina, Pruszyński Witold, Romer Karol, Zaleski Edward, Stumer Łukasz, Adler Marjan, Staniszevska Zofja, Adlerówna Natalja, Richter Edmund, Doliński Adam, Kremer Czesław, Janowski Ignacy, Raczynska Ola, Zygartówna Wanda, Izycka Zofja, Adamowska Natalja, Izbigówna Ela

**Z prowincji:** Borowski Franciszek ze Świecia, Borkowski Klemens z Kościerzyny, Grzeła Franciszek z Otłoczyna, z Aleksandrowa: Kamińska Niusia, Kamiński Janusz, Kubacka Nella, Spanilli Zdzisław, Tylice, powiat Lubawa, Kurowska G. z Gniewu.

**Z dalszych stron:** Milewski Eugenjusz z Kowala, Mizerski Józef z Częstochowy, Waliński Maks, Joede Jan, Kąsicka Wanda i Górski Marjan z Katowic, Głębocka Janina z Łodzi, Motylewski z Kutna.

Już po wydrukowaniu nr. 16 „*Domu Rodzinnego*”, ale przed rozesłaniem go jeszcze nadeszły rozwiązania zagadek z nr. 13 od Kurowskiej G. z Gniewu, Nowaka Stanisława, Wiolda Czernickiego z Chelmina i Heleny Mokiłówny z Chojnic.

### Lamigłówka konkursowa Nr. 9

Pytanie, na które można różnie odpowiedzieć, tak jednym wyrazem (z przyimkiem), jak długą rozprawą.  
Zadaje Jan Rozum z Torunia.

Do czego człowiek dąży przez całe swoje życie?

### Nagrody „DOMU RODZINNEGO”

Za rozwiązane zadanie konkursowe Nr. 6.  
Rozum Jan z Torunia.

### „Z tajemników życia”

przez Dr. Antoniego Jakubskiego.  
za rozwiązanie pozostałych:  
Borowski Franciszek ze Świecia

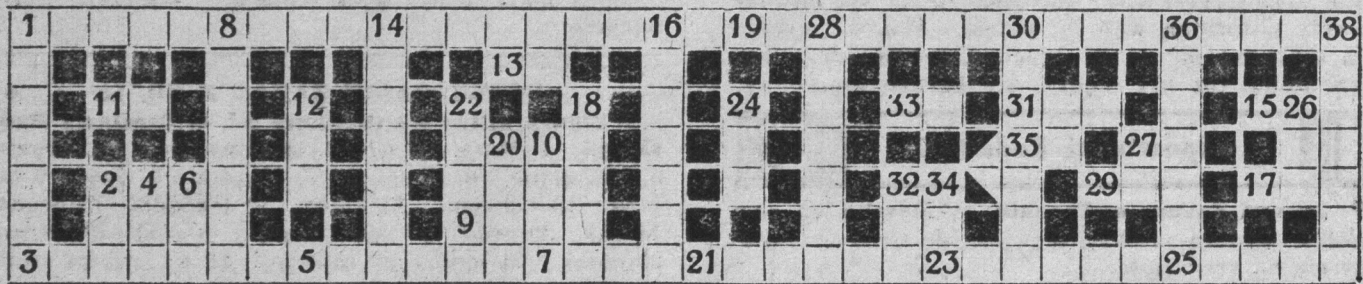
### „Roboty piłeczkowe”

Kowalski Franciszek z Sompolna.

„Modelowanie, karbowanie i rzeźba w drzewie”

## Łamigłówka konkursowa Nr. 11.

Zadanie Krzyżowe ułożone przez Bronisława Błaszaka z Torunia.



## Znaczenie wyrazów:

Pozlomo: Imię i nazwisko kamedjopisarza z 18 wieku. 3. Imię męskie. 5. Wytwór fantazji mitologii greckiej w postaci pół kobiety, pół ryby. 7. Substancja, wyrzucana przez wulkan. 9. Zaimek wskazujący. 11. Nazwa jednej z kart. 13. Rzeka we Włoszech. 15. Moja po włosku. 17. Wypukłość na ciełe, spowodowana uderzeniem. 19. Imię i nazwisko kronikarza z 12 wieku. 21. Miejsce sławnej w historii Grecji bitwy. 23. Wielkie miasto w Chinach. 25. Jedno z największych jezior w Polsce. 27. Pogróżka. 29. Gatunek dużego psa. 31. Tytuł panującego w Rosji. 33. Część koła obrotowego. 35. Dopływ Dżwiny Zachodniej.

Pionowo: 1. Jeden z bohaterów trylogii Sienkiewicza. 2. Ptak z rodziny łażących. 4. Rzeka w Niemczech. 6. Zaimek osobowy. 8. Wyrobnik. 10. Imię męskie. 12. Największy dopływ górnego Dunaju. 14. Jeleń kraj polarnych. 16. Rzeka, w której znalazł śmierć jeden z bohaterów polskich. 18. Zwierzę drapieżne z gatunku psów. 20. Miasto nad Sałą, pamiętne klęską Niemców. 22. Nazwa jednej części Mszy św. 24. Poeta 16 wieku. 26. Przyśłówka, używany najczęściej pytajaco. 28. Dar uczyniony komuś za dobry postępek. 30. Półwysep Ameryki Środkowej. 32. Organ wzroku. 34. Dopływ Renu. 36. Wielkie jezioro w Rosji. 38. Pisarz polski z 19 wieku, słynny ze swych dzieł w Polsce i Francji.

### MĘCZYGLÓWKA

ułożył Jan Rozum.

Z niżej podanych sylab ułożyć sześciowiersz Wincentego Pola, stanowiący 6 znakomitych określeń, różnych przedmiotów.

Sylaby: ba, bi, bur, cie, cie, dek, du, gos, ka, kat, kry, ku, kwi, nie, mio, na, o, pi, po, po, sy; szy; tek; tek, lo, lo, to, lo, to, lo, lwa, wa, wa, za.

Rękopisy nadesłane i zakwalifikowane do druku między 21 września a 6 października. Steppa Alfons, Grzybowska Hieronima, Murowicki Eugenjusz, Rościszewska L., Jakubowski Stefan, Zieleniewski Konstanty, Chmielewscy Edward i Artur, Wister Artur (wszyscy z Torunia), Niusia Kamińska i Kejne Kazimierz (konkursowa), z Aleksandrowa, oraz Reicherówna Marja po 1 szaradzie; Mederska Kornelja z Torunia dwie szarady, Sobolewski Zbigniew, Sobolewska Wanda, Pęska Marja (konkursowa) i Borkowski Klemens z Kościerzyny po 3 szarady; Rozum Jan 4 szarady (2 konkursowe), Kowalski Franciszek z Sępólna 6 szarad (1 konkursowa), Samborski M.

wiersze: „Jesienne refleksje“ i „Tęsknota“, J. E. „Podróż morską“ (wspomnienie), Wiśniewska Marta „Do Bałtyku“, wiersz, Rozum Jan, wiersze: „Pożółkły liście“, „Modlitwa“, oraz szereg aforyzmów. Michalski Franciszek wiersze: „W obliczu gwiazd“, „Ku morzu“, „Do młodości“, „Odlot żorawi“, Zabierzowska Bronisława wiersze: „Melodie jesienne“, „Południe jesienne“, „Astry“, „Jesienne echa“ oraz refleksje: „W dniu jesiennym“, „Miłość“ i „Morze“, Urbańska Zofja, wiersze „Myśl“ i „Babie lato“, Radziejewska Marja, wiersze: „Ballada litewska“ i „Z mojego okna“.

### NASZA DZIATWA.

(Nadesłał K. Broekere z Zawady pod Świeciem.)

- Babciu, czy babci okulary powiększają?
- Naturalnie, moje dziecko.
- To niech babcia je włoży i ukroj mi plaćka.

Za redakcją odpowiedzialna: Marja Bogusławska  
Drukiem i nakładem Drukarni Toruńskiej T. A.

Radaktorka przyjmuje w poniedziałki od 3—5 i środy 10—1

## Kupon

do odesłania Redakcji przy podaniu rozwiązania łamigłówki konkursowej Nr. 10

Rozwiązał.....

z .....

Ponieważ ze wszechstron dochodzą nas prośby, aby zagadki przeznaczone na

## KONKURS

były łatwiejszemi, komunikujemy, że nagrody konkursowe przyznane będą zagadkom ciekawym i oryginalnym, ale ułożonym bez zbyt trudnych wyrazów i przejrzywym w układzie, które uzyskają największą ilość rozwiązań.

Z tego względu nadesłane dotychczas muszą uleść uproszczeniom.

## Kupon

do odesłania Redakcji przy podaniu rozwiązania łamigłówki konkursowej Nr. 11

Rozwiązał.....

z .....